

LAICKI HUMANIZM?

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 123-125)

Pomimo bankructwa dwóch wielkich ateistycznych ideologii XX wieku, jakimi były narodowy socjalizm i komunizm, nadal istnieją zakusy zafundowania światu (Polsce również) tzw. świeckiego czy laickiego humanizmu.

Postawmy zatem bardzo ogólne i zasadnicze pytanie: czy jest możliwy ateistyczny humanizm? Czy laicki humanizm będzie jeszcze humanizmem? Czy poza Bogiem ostoi się człowiek?

Pierwszą ceną negacji Boga jest utrata prawdy. O istnieniu Boga wiemy nie tylko przez wiarę, ale także na drodze czysto rozumowej: potocznej i filozoficznej refleksji mądrościowej. Na drodze mądrościowego namysłu nad człowiekiem i całym kosmosem jawi się poznanie Boga jako ostatecznego wyjaśnienia świata. Chcąc zanegować istnienie Boga albo przynajmniej poddać je w wątpliwość, trzeba zakwestionować ten mądrościowy namysł nad światem. Pozostaje wówczas jedynie mit i gnoza oraz wąsko rozumiana nauka, która ma charakter nieusuwalnie hipotetyczny i dla której prawda nie stanowi kryterium naukowości. Tak wąsko rozumiana nauka (nauki formalne, matematyczne, przyrodoznawstwo i humanistyka) jest ze swej natury niezdolna do rozstrzygnięcia, czy Bóg jest, czy Go nie ma, czy człowiek ma duszę nieśmiertelną, czy nie, jaki jest cel i sens wychowania, państwa, polityki, prawa itd.

Co więc z istnieniem Boga czy ludzkiej duszy? Albo ogłasza się, że Boga i duszy nie ma, albo że kwestie te są racjonalnie nierozstrzygalne. Tak czy inaczej, wraz z utratą prawdy o Bogu zostaje zagubiona prawda o duchowości człowieka i jego ostatecznym przeznaczeniu.

Inną ceną, jaką człowiek płaci za nieprzyjęcie Boga, jest utrata podstaw moralności. Jeśli bowiem (nie mając duszy nieśmiertelnej) człowiek niczym istotnym od zwierząt się nie różni i jeśli nie ma Boga, który byłby jego przeznaczeniem, to życie ludzkie wyczerpuje się w obrębie procesów przyrodniczych, materialnych. W obrębie przyrody nie ma jednak moralności. Jest tam tylko bezrefleksyjne zaspokajanie instynktów i emocjonalnych potrzeb. Ludzie mogą więc postępować tak samo. Życiem społecznym – jak przyrodą – zaczyna rządzić „walka o byt”, a celem polityków staje się „wyszarpanie” jak najwięcej dla siebie, dla swojej partii, dla swego elektoratu. Ta „walka o byt” przyjmuje różne postaci: walki klas, programu liberalnego itd.

Poza tym, jeśli prawdy o człowieku, o dobru i złu, o sensie ludzkiego życia osiągnąć nie można, to w oparciu o co żyć? W oparciu o co organizować życie społeczne, wychowanie? Czym, jeśli nie prawdą, kierować się w życiu? I odpowiedzi padają: kierujmy się uczuciami i namiętnościami. Niech każdy robi to, na co ma ochotę (na tym miałyby polegać wolność). Inni mówią, że wola większości (tzn. siła) powinna rozstrzygnąć, co jest słuszne („zróbmy referendum!”). Jeszcze inni, albo ci sami w innych sytuacjach (np. sprawa religii w szkole) twierdzą, że to mniejszość ma dyktować to, z czego zrezygnować ma większość. Należy się liczyć i z tym, że zdezorientowanym ludziom starzy marksiści oraz nowi „europejczycy” i liberałowie podsuną jeszcze inne, „neutralne” wartości do realizacji (tak jakby wartości mogły być neutralne, czyli nieokreślone). W ten oto sposób spełnia się prorocтво Nietzschego: Bóg umarł, a człowiek znalazł się poza dobrem i złem. Tylko czy to jest jeszcze humanizm, skoro człowiek utracił swą nieśmiertelną duszę, wieczne przeznaczenie, a tu na Ziemi prawdę i moralność? Co jeszcze zostało z człowieka? I co okazuje się być celem ludzkiego życia, gdy człowiekowi zabierze się Boga? Gdy człowiek przestaje żyć w perspektywie tego Absolutu, którym jest Bóg, wówczas jego życie zostaje określone przez inny absolut: pieniądze, seks, władzę, potęgę militarną, itd. Człowiek bowiem zawsze działa ze względu na coś. Gdy tym czymś jest coś poniżej nieskończonej pojemności człowieczego serca, wówczas zaczyna się tragedia człowieka. I dlatego ateizm (agnostycyzm także) jest ze swej natury czymś nieludzkim. Nie jest przypadkiem, że to na gruncie etyki laickiej (niekiedy określanej jako niezależna) często sankcjonuje się sztuczne poronienia, eutanazję, homoseksualizm, niewierność małżeńską, że wprowadza się w ekonomii bezwzględne prawo rynku, nie martwiąc się zbytnio o to, co stanie się z ludźmi pracującymi w upadających przedsiębiorstwach czy zakładach, że wreszcie w polityce myśli się kategoriami interesu państwowego czy gospodarczego zamiast dobra osobowego. Kiedy człowiek traci odniesienie do Boga, zaczyna tworzyć błędną etykę i nieludzkie programy społeczno-polityczne. Sięgając po „owoc z drzewa poznania dobra i zła”, próbując zająć miejsce Boga, człowiek ostatecznie się dehumanizuje, tracąc prawdę i rozumienie tego, co jest dobre, a co złe.